

## 9. WOLNOŚĆ SYNÓW BOŻYCH A WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Chcemy dzisiaj rozważyć problem stosunku tego wyzwolenia, jakie przynosi Ewangelia, do wyzwolenia społecznego i politycznego. Do tego problemu sprowadza się cała dyskusja na temat tak zwanej teologii wyzwolenia, tu także powstaje wiele nieporozumień i błędnych koncepcji. Może właśnie dlatego, że ten problem jest trudny, poszukiwania nie od razu znajdują właściwe rozwiązania i jak to zwykle bywa, człowiek zdąża do poznania pełnej prawdy poprzez błędy.

Można by tu wskazać najpierw na pewne rozwiązania skrajne i niewłaściwe tego problemu, które należy odrzucić.

Na pewno niewłaściwa i błędna jest teoria, która głosi neutralność Kościoła wobec problemów tego świata – właśnie tych problemów społecznych, gospodarczych, politycznych. Kościół ma rzekomo zająć się tylko działalnością czysto religijną, a te wszystkie sprawy zostawić synom tego świata. Taka teoria sztucznie oddziela religię od spraw życia doczesnego. W gruncie rzeczy teoria ta głosi jakąś kapitulację czy słabość religii, skoro twierdzi, że nie miałaby ona nic do powiedzenia w sprawach, które są tak palące, tak ważne dla człowieka, które określają jego codzienną egzystencję, walkę, cierpienia. Nie można się z tą teorią zgodzić. A jest to teoria, którą chcieliby chrześcijanom narzucić ludzie wyznający światopogląd wrogi religii, którzy chcieliby religię zamknąć – jak się to mówi przysłowiowo – w zakrystii, oddzielić sztucznie religię jako sprawę rzekomo prywatną od wszelkich spraw życia społecznego i publicznego.

Druga teoria, także skrajna, którą trzeba odrzucić, to ta, która głosi prymat wyzwolenia społeczno-politycznego nad sprawami czysto religijnymi w życiu Kościoła. Zwolennicy tej teorii chcieliby, żeby Kościół uznał za swoje pierwszorzędne zadanie współdziałanie w dziele społecznego i politycznego wyzwolenia człowieka. Kościół rzekomo ma się weryfikować wobec świata tym, że wnosi realny wkład w rozwiązanie problemów społeczno-politycznych. Według tego ocenia się wartość działalności Kościoła. Inaczej mówiąc, głosi się, że pierwszym zadaniem Kościoła jest włączenie się do walki o przywrócenie sprawiedliwości społecznej. Również i tę teorię należy odrzucić. Gdyby bowiem Kościół ją przyjął, to musiałby przekreślić misję przekazaną mu przez Pana, misję zbawiania człowieka i realizowania Bożego planu zbawienia. A to jest przecież pierwszorzędne zadanie Kościoła, należące do jego istoty, i dlatego Kościół nie może dokonać takiego przestawienia hierarchii swoich celów i zadań.

I wreszcie trzecia błędna teoria. Można by ją nazwać teorią samoczynnego działania struktur. Głosi ona, że jeżeli się zreformuje, udoskonali pewne struktury społeczne, gospodarcze, polityczne, jeżeli wprowadzi się tutaj porządek odpowiadający wymaganiom sprawiedliwości, to tym samym przybliży się królestwo Boże ludziom. Same sprawiedliwe struktury zmieniają człowieka i zbliżą go do wewnętrznego wyzwolenia. Dlatego ktokolwiek i z jakichkolwiek motywów podejmuje walkę na rzecz sprawiedliwego ustroju, to trzeba ją uznać za działalność w gruncie rzeczy chrześcijańską, wynikającą z Ewangelii. Dlatego chrześcijanie a także Kościół jako instytucja mają obowiązek w tę walkę się zaangażować [...]. Jest to oczywiście błędna koncepcja. Wynika to z naszych dotychczasowych rozważań. To złudzenie, że sama zmiana systemu gospodarczego, społecznego czy politycznego zmieni człowieka; codziennie możemy doświadczać błędności tej koncepcji, bo widzimy, że wszelkie zmiany czysto zewnętrzne nie zmieniają człowieka i dlatego w niczym nie poprawiają jego sytuacji i nie doprowadzą go do prawdziwego wyzwolenia.

Wobec tego jak mamy się ustosunkować do wszystkich tych zagadnień, rzeczywiście wielkich, ważnych, palących. Jest faktem, że ogromna część ludzkości żyje w niesprawiedliwych ustrojach, ogromna rzesza ludzi żyje w niewoli społecznej, gospodarczej. Wyzysk człowieka przybiera rozmaite formy. W wielu częściach świata panuje nędza, analfabetyzm, niesprawiedliwość, panuje neokolonializm gospodarczy, który nieraz jest gorszy od kolonializmu politycznego. To są wielkie palące problemy współczesnej ludzkości. Kościół nie może wobec nich pozostać obojętny.

Ojciec św. Paweł VI w swojej adhortacji o głoszeniu Ewangelii w świecie współczesnym *Evangelii nuntiandi* wyraźnie określił stanowisko Kościoła wobec tych problemów i stwierdził, że pomiędzy ewangelizacją a promocją ludzką, czyli rozwojem i wyzwoleniem człowieka, istnieje wewnętrzne powiązanie.

Nie można planu stworzenia oddzielić od planu odkupienia, bo odkupienie sięga do wszystkich sytuacji człowieka, obejmuje także usunięcie krzywdy, niesprawiedliwości w stosunkach międzyludzkich. Powiązanie między ewangelizacją a dążeniem do sprawiedliwości społecznej, gospodarczej, politycznej wynika przede wszystkim z przykazania ewangelicznej miłości, bo nie można ewangelizacji oddzielić od realizowania przykazania miłości. Dlatego nie można być obojętnym na los człowieka, którego chcemy ewangelizować, nie można głosić nowego przykazania bez popierania sprawiedliwości, prawdziwego pokoju i braterskiego postępu człowieka. Dlatego – stwierdza ojciec św. Paweł VI – „jest rzeczą niedopuszczalną, aby w ewangelizacji można było lub należało lekceważyć najwyższą wagę owych problemów tak dziś nabrzmiałych, które dotyczą sprawiedliwości, wyzwolenia, postępu i pokoju w świecie” (EN, n. 31). Ojciec św. odrzuca więc koncepcję neutralności Kościoła wobec tych wszystkich problemów. Z drugiej strony jednak Kościół nie może się zgodzić na podporządkowanie celów religijnych celom związanym z wyzwoleniem człowieka na płaszczyźnie społeczno-gospodarczo-politycznej. Nie można ograniczać dzieła czy misji Kościoła do dziedziny gospodarczej, politycznej i społecznej. Ewangelizacja musi mieć na uwadze całego człowieka we wszystkich jego wymiarach, we wszystkich aspektach jego istnienia, a do aspektów istnienia człowieka należy jego otwarcie się na coś absolutnego czyli na Boga. Ewangelizacja i w ogóle misja Kościoła musi mieć na uwadze określone pojęcie człowieka a więc musi opierać się na prawdzie o człowieku. Nie można nigdy tej wizji człowieka zapomnieć, porzucić na rzecz jakiejś strategii, wyraźnej polityki, która może krótkofalowo osiągnąć jakieś cele po linii przywracania sprawiedliwości, ale zapomina o nadrzędnych celach i w ogóle pomija sam problem człowieka i jego wewnętrznego wyzwolenia zgodnie z prawami jego natury. Dlatego Kościół musi wszędzie głosić pierwszeństwo swojej roli duchowej. Kościół się wzbrania przed zastąpieniem głoszenia królestwa Bożego proklamowaniem wyzwolenia w porządku czysto ludzkim. Kościół stoi na stanowisku, że jego udział w wyzwolaniu człowieka nie byłby pełny i doskonały, gdyby zaniedbał obwieszanie zbawienia w Jezusie Chrystusie, dlatego Kościół wprawdzie łączy wyzwolenie ludzkie ze zbawieniem człowieka w Jezusie Chrystusie, ale nigdy tych rzeczy nie utożsamia. Nie można powiedzieć, że jak się wyzwala człowieka w porządku społeczno-politycznym to zbliża się w ten sposób zbawienie człowieka w sensie przybliżania królestwa Bożego według Ewangelii. „Nie każde pojęcie wyzwolenia – pisze ojciec św. w adhortacji – zgadza się i przystaje do ewangelicznej wizji człowieka i dlatego nie wystarczy uzyskać wyzwolenie, zaprowadzić dobrobyt i postęp, żeby nadeszło królestwo Boże”. Kościół ma mocne przekonanie, że każde wyzwolenie dotyczące spraw doczesnych, każde polityczne wyzwolenie, chociażby nawet powoływało się na takie czy inne wypowiedzi Pisma Świętego, chociażby nawet powoływało się na jakieś teologiczne zasady, to jednak „zawiera w sobie zarodki własnej negacji i odchyła się od tego wzniesłego celu, jaki sobie zamierzyło, skoro jego prawdziwe motywy w żaden sposób nie odnoszą się do stanowienia sprawiedliwości w miłości, skoro ów porywający zapał i gorliwość, jakie niosą, nie mają charakteru mocy duchowej ani nie uwzględniają zbawienia i szczęścia wiecznego w Bogu jako ostatecznym celu” (EN, n. 35). „Nawet najlepsze struktury, najmądrzejsze instytucje – stwierdza dalej ojciec św. – szybko staną się nieludzkie, jeśli nie uleczy się nieludzkich skłonności serca ludzkiego, jeśli nie dokona się przemiany serca i umysłu u tych, którzy żyją w tych strukturach lub nimi rządzą” (EN, n. 36).

Otóż wszelka rewolucja społeczna, gospodarcza czy polityczna, chociażby nawet opierała się na słusznych założeniach, chociażby obiektywnie zmierzała do sprawiedliwego porządku, skończy się niepowodzeniem i klęską, jeżeli nie rozwiąże problemu wewnętrznej przemiany człowieka. Przeżywalismy to już nieraz w historii; różne akcje, różne rewolucje, które miały najwspanialsze hasła na swoich sztandarach, doprowadziły do sytuacji jeszcze gorszej niż ta, która była na początku, doprowadziły do nowej niewoli, do nowej fali terroru, prześladowania, do nowych zbrodni, dlatego że ludzie, którzy szermowali wspaniałymi hasłami, pozostali ludźmi nieprzemienionymi wewnątrz, nadal realizowali jakieś egoistyczne cele indywidualne czy grupowe. Przykład bardzo nam bliski, jaskrawy to rewolucja październikowa. Nie można kwestionować słuszności haseł, pod którymi była prowadzona, ale wiemy, w jakich warunkach się dokonywała, ile pod tymi pięknymi hasłami dokonano strasznych zbrodni, ile przelano niewinnej krwi. W wyniku tej rewolucji wyłonił się system, który wprawdzie nadal głosi piękne hasła, ale w praktyce jest

radykałnym ich zaprzeczeniem, nie przynosi wyzwolenia człowieka, ale pogrąża go w jeszcze straszliwszej niewoli.

Tak będzie z każdą rewolucją, jeżeli nie rozwiąże ona kluczowego problemu stworzenia nowego człowieka. Wprawdzie pojęcie to należy także do kluczowych pojęć, którymi szermuje każda rewolucja i również w propagandzie komunistycznej ciągle o nim słyszymy, to jednak jest to pusty frazes, bo ani nie wiadomo, na czym ma polegać ten nowy człowiek, ani nie widać żadnej realnej drogi, żadnej realnej siły, która by potrafiła tego nowego człowieka wychować. [...]

Praktycznie biorąc, nie można oddzielić akcji na rzecz wyzwolenia człowieka od ewangelizacji. Na ten związek wskazuje również papież Paweł VI w adhortacji o ewangelizacji: „Kościół zawsze usiłuje włączać chrześcijańskie usiłowania wyzwolenicze w powszechny plan zbawienia, jakie głosi” (EN, n. 38). Te dwie rzeczy muszą iść równolegle, bo jedynie Ewangelia Jezusa Chrystusa przynosi wyzwolenie człowieka i przynosi moc do stworzenia nowego człowieka. Ten nowy człowiek, który rzeczywiście narodzi się na nowo, rzeczywiście odnajdzie w sobie moc do życia kierowanego miłością, czyli bezinteresowną służbą, ten człowiek oczywiście nie będzie obojętny na te wszystkie problemy swoich braci. Od nowego człowieka przede wszystkim prowadzi dopiero droga do możliwości realizowania międzyludzkiego braterstwa. I ta przemiana w odnoszeniu się człowieka do człowieka jest drugim istotnym warunkiem powodzenia wszelkiej rewolucji, bo najpierw się musi zmienić człowiek, a potem może się zmienić stosunek człowieka do człowieka. [...]

Piękny przykład tej przemiany mamy w Liście św. Pawła do Filemona. Pokazana jest tu droga do uzdrowienia stosunków międzyludzkich. List ten objawia nam nowy porządek przyniesiony przez Chrystusa. Św. Paweł, będący wtedy w więzieniu, odsyła do jednego ze swoich uczniów, którego nawrócił, jego własnego niewolnika Onezyma, który od niego uciekł. Onezym został przez św. Pawła nawrócony i ochrzczony. Odsyła go do właściciela – a więc nie chce spowodować rewolucji społecznej, obalić istniejący porządek zewnątrz. Paweł odsyła go do Filemona ze swoim listem, z prośbą: „Jego ci odsyłam; ty zaś jego, to jest serce moje, przyjmij do domu! Zamierzałem go trzymać przy sobie, aby zamiast ciebie oddawał mi usługi w kajdanach znoszonych dla Ewangelii. Jednakże postanowiłem nie uczynić niczego bez twojej zgody, aby dobry twój czyn był nie jakby z musu, ale z dobrej woli. Może bowiem po to oddał się od ciebie na krótki czas, abyś go odebrał na zawsze, już nie jako niewolnika, lecz więcej niż niewolnika – jako brata umiłowanego. Takim jest on zwłaszcza dla mnie, ileż więcej dla ciebie, zarówno w doczesności, jak i w Panu. Jeżeli więc poczuwasz się do łączności ze mną, przyjmij go jak mnie!” (Flm 12–17).

Przepiękny przykład, jak Ewangelia zmienia relację człowieka do człowieka. Niewolnik stał się bratem i to bez zmiany struktur zewnętrznych, bez rewolucji. Dokonała się zmiana wewnętrzna. Św. Paweł traktuje tego niewolnika jak swego brata i zwraca się do Filemona, innego chrześcijanina, mówiąc: Ty także przyjmij go teraz jak swego brata, bo on przecież przyjął Chrystusa i nie możemy teraz inaczej go traktować niż jak brata. I tu dokonała się istotna rewolucja. Człowiek już nie jest wyzyskiwany przez drugiego człowieka, ale stał się dla niego bratem, czyli kimś, kogo miłuje się miłością bezinteresowną. Jedynie w ten sposób można zmienić stosunki międzyludzkie.

Spróbujmy na koniec sformułować jakieś zasady, tezy, które by określały nasze zaangażowanie się w sprawy życia ludzkiego nie tylko w relacjach indywidualnych, ale również w relacji do całego porządku społecznego, gospodarczego, kulturalnego, politycznego, w jakim żyjemy razem z naszymi braćmi.

Nie będziemy w żadnym wypadku obojętni, nie będziemy tworzyli chrześcijaństwa, które ludzi wyłącza ze świata, nie będziemy sztucznie tworzyli bariery pomiędzy nowym życiem przyniesionym nam przez Chrystusa, a życiem, które się realizuje w historii i w porządku społecznym. Tutaj nie potrzeba nam specjalnej doktryny, która by ukazywała konieczność angażowania się jako chrześcijan w sprawy porządku doczesnego. Wystarczy po prostu wniknąć głęboko w pojęcie wiary ukazane nam przez objawienie, Ewangelie. Wystarczy, żeby nie zafałszować tej wiary, żeby przyjąć wiarę jako rzeczywistość taką, jaką ona jest sama w sobie. Tutaj możemy sięgnąć do naszego znaku, symbolu, który streszcza program Ruchu Światło-Życie. Jeżeli przez światło będziemy rozumieli wiarę, którą nam przyniósł Chrystus, to wiara jest takim światłem, które domaga się, żeby je wcielać w życie. Biblijne pojęcie wiary nie dopuszcza oddzielenia od życia, od angażowania się

w wydarzenia historyczne. Ewangeliczne pojęcie wiary nie dopuszcza oddzielenia od miłości. Wiara jest czynna przez miłość, mamy czynić prawdę w miłości. I to dopiero jest wiara ewangeliczna. Jeżeli to światło, które przez wiarę świeci w naszym umyśle, staje się motywem działania dla naszej woli, to ostatecznie miłość kieruje naszą wolą. Światło bowiem mówi nam, że miłość jest wartością, że miłość jest przykazaniem, że Bóg jest miłością, że my jesteśmy wezwani do miłości. To światło wiary wskazuje nam na miłość jako na zasadę życia, ale to musimy czynić, dlatego zasadą życia nowego jest: „czynić prawdę w miłości” albo inaczej „wiara czynna przez miłość”. Tak pojęta wiara jest rzeczywistością, która wchodzi w życie ludzkie nie tylko to wewnętrzne, ale życie w sensie obecności człowieka w historii, obecności człowieka – i to czynnej obecności – w różnych sytuacjach. Wiara z istoty swej jest rzeczywistością, która tworzy historię, która wciela się w historię i dlatego wszelkie próby stworzenia jakiejś bariery pomiędzy wiarą i sferą życia religijnego a życiem wynikają z niewłaściwego zrozumienia samej istoty wiary chrześcijańskiej. Dlatego trzeba potem sztucznie tworzyć jakieś doktryny, żeby przerzucić pomost między życiem religijnym a zaangażowaniem się chrześcijan w sprawy doczesne. To wszystko wynika z niewłaściwego zrozumienia samej wiary. Jeżeli wiarę pojmie się tak, jak pojmuje ją Ewangelia, w ścisłym powiązaniu z miłością, wtedy po prostu, idąc za jej inspiracją, angażuje się w życie, w różne sytuacje, w historię, tworzy się historię.

To trzeba mocno podkreślić, że wiara tworzy historię. Jeżeli popatrzymy na historię od chwili przyjścia Chrystusa, to możemy wskazać, jak wiara chrześcijańska stała się czynnikiem tworzącym historię. Cała historia chociażby zachodniej Europy jest nie do pomyślenia bez chrześcijaństwa, a chrześcijaństwo to jest moc wewnętrzna, która wyzwoliła jednakże różne działania zewnętrzne, historyczne, społeczne. Powstały różne akcje, różne systemy, dzieła kulturalne, a to wszystko są rzeczywistości historyczne. Mają one swoje źródło w wierze, czyli w tym wewnętrznym zaangażowaniu się człowieka, które jest konsekwencją przyjścia Boga w Duchu Świętym.

Realizując konsekwentnie wymagania wiary, równocześnie dochodzimy do zaangażowania się w sprawy doczesne w taki sposób, że będziemy przekształcali rzeczywistość w kierunku wyzwolenia człowieka.

Druga teza mówi, że podstawową rzeczywistością, którą musimy tworzyć, jeżeli chcemy wyzwalać człowieka, jest nowy człowiek. Żadna reforma zewnętrzna, społeczna, polityczna, gospodarcza nie przemieni wnętrza człowieka, nie stworzy nowego człowieka. We wszelkim działaniu, we wszelkich programach reformy, we wszelkim zaangażowaniu musimy zawsze stawiać na plan pierwszy wychowanie nowego człowieka, jeżeli chcemy zapewnić ich owocność.

W programie naszego Ruchu na pierwszym miejscu stawiamy zasadę światło-życie, bo punktem wyjścia musi być właściwe zrozumienie wiary (trzeba się odciąć od wypaczonego, tylko intelektualnego pojęcia wiary). Musimy najpierw zrozumieć, że wiara to po prostu moc, która musi nas przekształcać, wchodzić w nasze życie i je przemieniać, że wiara musi być czynna przez miłość.

Dalej w naszym programie pojawia się hasło: nowy człowiek. Nasz Ruch jest najpierw jakąś pedagogią nowego człowieka; na wychowaniu nowego człowieka koncentrujemy swoje wysiłki. Nie znaczy to, że się wyłączamy z problemów tego świata, że zostawiamy świat sobie, ale że chcąc wyzwolić świat, przemienić go, chcąc pomagać naszym braciom, zaczynamy od tego zadania istotnego, jakim jest przemiana człowieka, przemiana jego serca. Każdy człowiek, który staje się nowym człowiekiem, jest równocześnie tym, który zaczyna przekształcać swoje środowisko, zaczyna oddziaływać czasami już przez samą obecność. To jest wprowadzanie realnej siły, która odnawia społeczeństwo, naród, Kościół.

Człowiek nie może stawać się nowym człowiekiem poza wspólnotą, bo istotą nowego człowieka jest życie w dawaniu siebie, życie w spotkaniu, w dialogu, a potem w komunii z innymi. Nowy człowiek musi więc tworzyć nową wspólnotę, w której dopiero się rozwija.

Sama wspólnota chrześcijan oparta na prawie bezinteresownej miłości *agape*, pojawiając się w świecie, jest rzeczywistością historyczną. Pierwszym zadaniem Kościoła jest być taką wspólnotą i tworzyć takie wspólnoty w świecie.

Kościół jeżeli się wciela w konkretne wspólnoty, które pokazują światu, że można żyć w braterstwie, że można żyć w takich układach i systemach, gdzie ludzie wzajemnie sobie służą, a nie są nastawieni na to, żeby

wzajemnie się wyzyskiwać, objawia nowy porządek, nową rzeczywistość i staje się dla ludzkości znakiem nadziei. [...]

Kościół staje się sakramentem czyli znakiem widzialnym i zarazem skutecznym zbawienia człowieka, wyzwania go z egoizmu, pokazuje tę drogę jako coś realnego i dostępnego dla wszystkich. Dlatego też tworzenie wspólnot w świecie nie jest, jak niektórzy twierdzą, ucieczką od świata, przeciwnie, wspólnoty chrześcijańskie, nawet takie wspólnoty jak zakony kontemplacyjne, karmelitańskie i inne, są dla świata znakiem, który budzi nadzieję i ukazuje drogę do prawdziwego wyzwolenia. Te wszystkie wspólnoty są w służbie świata i najlepiej mu służą przez to, że pokazują mu drogę do prawdziwego wyzwolenia, ale nie żyją one tylko życiem własnym, wyizolowanym, lecz podejmują różne posługi już bezpośrednio w służbie tzw. światu, w służbie ludziom, którzy ulegają jeszcze różnego rodzaju niewoli. Ten program w naszym Ruchu wyrażamy w hasle: nowa kultura.

Podejmujemy różne akcje, żeby życie społeczne, gospodarcze, kulturalne, polityczne było takie, by człowiek był wyzwolany, by odnajdywał swoją godność i mógł ją realizować. W tym sensie pomagamy w uzdrawianiu struktur, systemów, różnych dziedzin życia ludzkiego. Tu zarysowuje się wielki program działania, m.in. i tego, które chcemy teraz podjąć: diakonii wyzwolenia.

Nowy człowiek żyjący w nowej wspólnocie nie może być obojętny, nie może się nie angażować, musi być twórczy, musi być aktywny. On wie, po co się angażuje, i widzi jasno drogę realnego wyzwolenia człowieka. Taki szeroko zakrojony program wyzwolenia i równocześnie budowania nowej kultury chcemy podjąć i w ten sposób służyć wszystkim ludziom, naszym braciom. W tych warunkach, w jakich żyjemy, w tym systemie politycznym, gospodarczym, społecznym podejmujemy służbę wyzwolenia, koncentrując się na zadaniach najistotniejszych. Musimy być świadomi, że w sytuacji wielkiego kryzysu, w jakim się znalazł cały nasz naród, w tej sytuacji, która się wyraża w powszechnym narzekaniu, w ogólnym zamieszaniu, załamaniu się wszystkiego, my musimy być tymi, którzy ukazują drogę ku światłu, drogę wyzwolenia. Właśnie w tych warunkach możemy ludziom wykazać, że jedynym wyzwoleniem człowieka jest Chrystus i Jego Ewangelia. W tych warunkach możemy wykazywać, że jeżeli człowiek nie stanie się nowym człowiekiem, to żadna reforma go nie wyzwoli, nie zadowoli i nie uszczęśliwi. Pokazywać realne drogi wychowania nowego człowieka to nasza wielka misja. Możemy powiedzieć, że od nas, to znaczy od chrześcijan, którzy konsekwentnie starają się być chrześcijanami, zależy ratunek całego naszego narodu.

Musimy mieć wyraźną świadomość tej misji i z większym entuzjazmem ją podjąć. Ona jedynie może przynieść ratunek całemu naszemu narodowi. Przyszłość narodu zależy od obecności chrześcijan, którzy najpierw będą prawdziwie chrześcijanami czyli wyzwolonymi dziećmi Bożymi, a potem od obecności wspólnot chrześcijańskich, które zrealizują prawdziwie przykazanie chrześcijańskiej miłości. [...]

Świadomość wielkiej misji, która nam jest dana, musi spotęgować jeszcze nasze wysiłki, nasz zapał, naszą gotowość, by pójść do braci, ukazując im drogę prawdziwego wyzwolenia, drogę ukazaną przez Chrystusa, realną, bo urzeczywistnia się ona w mocy Ducha Świętego. Musimy sami w to uwierzyć i musimy nieść naszym braciom tę dobrą nowinę o realnej szansie wyzwolenia i zbawienia, i wyprowadzenia naszego narodu z tej strasznej sytuacji, w której się znalazł skutek odejścia od Ewangelii, od prawdziwego światła i od mocy, którą wyzwala Ewangelia.

(*Cztery rozważania o wyzwoleniu, fragm., w: Prawda – Krzyż – Wyzwolenie, s. 63 n.*)

## **Pytania do refleksji i dzielenia**

- Jakie działania, które mogą być uznane za zaangażowanie w budowanie nowej kultury, podejmowaliśmy w ostatnim czasie lub podejmujemy obecnie?
- Co jest źródłem obojętności i braku aktywności ludzi Ruchu?
- Jak przeciwdziałać takim postawom? (Przykłady pozytywnych działań w tym zakresie)
- Jak odpowiadać na zarzuty o upolitycznianie Ruchu i wspólnot, które tworzymy?